Posłuchaj

()

Piszący te słowa ma od tygodnia taki młyn i dopust za dopustem, że zaniedbał blogowanie, bo musi dosłownie i w przenośni walczyć o życie.

Wydarzenia te zostaną szczegółowo przedstawione w *Demonologicznym lesie*, kiedy już nastąpi pozytywna zmiana, która zapowiada się mniej więcej od wczoraj.

Jak pamiętamy dynamika dręczeń i dopustów jest zawsze taka sama;

1. Trwa dopust, demon hula, nie pomaga nic.
2. Trzeba zacisnąć zęby i wytrwać.
3. Wszystko reguluje się samo, demon odpuszcza i nas opuszcza.
4. Kończy się dobrze z ewentualną małą stratą finansową.

Autor znajduje się obecnie na początku punktu 3, więc całość opisze, jak dotrze to punktu 4.

Pomówmy jednak krótko o Wigilii Zesłania Ducha Świętego, która mieć będzie miejsce dokładnie jutro. Stąd może i dobrze, że artykuł Byrne dokładnie na ten temat traktujący, pojawił się dopiero dzisiaj.

Angielska autorka opisuje wszystko z perspektywy intelektualnej, ale jej argumentacja kończy się tam, gdzie wchodzi się na płaszczyznę realnego oddziaływania łaski.

Pytanie: Dlaczego Wigilia Zesłania Ducha Świętego została tak okrojona?

Odpowiedź: Ponieważ po Wigilii Wielkanocnej jest najbardziej “łaskonośna”.

Pytanie: A po czym to poznać?

Odpowiedź: Po jej długości i ilości czytanych tekstów.

Pytanie: Dlaczego była tak łaskonośna?

Odpowiedź: Ponieważ stanowiła drugi termin udzielania chrztu po Wigilii Wielkanocnej. Poprzez ryty tworzono

katechumenom odpowiednie “otoczenie łaski”, by znamię chrztu mocno się na nich odcisnęło.

Z łaską jest rzeczywiście tak, jak ze słońcem i jedzeniem owoców w wymiarze naturalnym. Jeśli w lecie nie korzystamy z kąpieli słonecznych, to nie “tankujemy” zapasu witaminy D na cały rok, ponieważ w Europie wcześniej i później aż takiego nasłonecznienia nie ma.

Jeśli nie jemy w lecie owoców, które właśnie wtedy mają najwięcej witaminy C i innych korzystnych składników, to nie przyjmujemy tej dawki na cały rok.

W czasach, gdy nie było lodówek ani importu owoców z całego świata ludzie musieli się najeść owoców właśnie w lecie, bo potem mieli co najwyżej jabłka i przetwory.

Tak samo jest z łaską, jeśli się na “promieniowanie” całego Triduum nie wystawimy, wówczas przez cały rok brakuje nam tej specyficznej łaski, której “zatankować” można jedynie dzięki tym rytom. “Reformatorom” okrojenie łaskonośnego Triduum nie wystarczyło, musieli wyeliminować to, co jeszcze łaskę dawało.

Pytanie: A o ile zmniejszył się całoroczny kontyngent łaski przez reformy z 1955 roku?

Odpowiedź: Autor przypuszcza, że o jakieś 40%.

Pytanie: A skąd ta liczba?

Odpowiedź: Wyczucie autora i wnioskowanie przez analogię.

Skalę porównawczą miałoby się wtedy, gdyby najpierw uczestniczyć we wszystkich mszach i nabożeństwach według kalendarza sprzed 1955, a następnie tego z 1962.

Jest to wykonalne, jeśli mieszka się w odpowiednim zakątku świata, bo czeski proboszcz odprawia przynajmniej większe święta według liturgii sprzed 1955 roku.

I teraz przechodzimy do czegoś interesującego, mianowicie do odczuwalności łaski. Piszący te słowa łaskę, w rozumieniu sakralności nabożeństw, pomieszczeń, osób lub sprzętów odczuwał zawsze i wydawało mu się, że odczuwa to każdy.

Atmosfera podczas adoracji jest w kościele inna niż bez wystawionej monstrancji. Autor pamięta adoracje, gdzie Najświętszy Sakrament dosłownie łaską buchał, jak na przykład na ostatnim Bożym Ciele w Pradze.

W ostatnich latach to wyczucie się w autorze bardzo pogłębiło i wysubtelniało, bo odczuwa on, z braku lepszego słowa, “wibracje” nie tylko pomieszczeń czy swoje własne, ale także innych ludzi.

Nie, nie zawsze, gdy na przykład kupuje masło w sklepie, ale często podczas liturgii, gdy jest na niej skoncentrowany. Widocznie jest to jakaś łaska dawana mu *ad casum* (tj. od przypadku do przypadku).

Okazuje się jednak, że nie wszyscy takie odczucia mają – autor prosi czytelników o świadectwa, byśmy tę kwestię omówili – bo siostra niczego takiego nie czuje.

Przytoczmy tutaj rzeczywiście przeprowadzone rozmowy:

Autor: Nie czuła siostra, że w tym miejscu ludzie się dużo modlą i jest tam często odprawiana Msza Św.?

Siostra: Nie, niczego takiego nie czułam.

Autor: A nie czuła siostra, jak bardzo ludzie byli skupieni i jak intensywnie się modlili?

Siostra: Nie, jak czuję tylko, jak ja się modlę, innych nie czuję.

Autor: Nie czuje siostra, jaki ten ksiądz jest dziwny?

Siostra: Nie, ja nie czuję nic.

Okazuje się, że siostra nie czuje nawet wystawionego Najświętszego Sakramentu, sakralności pomieszczeń, obrazów ani ludzi. Siostra nie czuje tego, że kogoś otacza chmara brudu, jak Pigpena w Peanuts. Nie czuje niczego.

Pigpen

Autor czyjegoś “brudu”, a może otaczających go demonów, które widywał Richalm von Schöntal, długo nie czuł, czuł natomiast zawsze świętość. Richalm opisuje dokładnie to, co autor czuje, chociaż tego (jeszcze?) nie widzi.

Piszący te słowa do tego stopnia nie jest w stanie uwierzyć, w to, że siostra nic nie czuje, że zastanawiał się nawet nad tym, czy mówi prawdę.

Stwierdził, że niestety tak jest, bo gdyby kłamała, czego jako zakonnica nie robi, to kłamałaby na swoją korzyść, a nie niekorzyść, a poza tym ten całkowity brak wyczucia wyjaśnia też jej niefortunny dobór spowiedników.

Autor powiedział jej nawet, że tak jak niektóre kobiety zawsze wybierają sobie nieodpowiednich mężczyzn (alkoholik, alfons, narkoman, gangster, sadysta), tak samo siostra uważa tych najbardziej pokręconych i słodkawych za pobożnych.

Autor zrobi kiedyś jakąś ankietę dla wszystkich czytelników, aby sprawę, chociaż niereprezentatywnie zbadać. W chwili obecnej natomiast zakłada, że albo on sam jest wyjątkiem, albo siostra jest wyjątkiem albo wyjątkowi są oboje, bo on czuje bardzo dużo, a ona nic.

Aby jednak przejść do kolejnego etapu dowodzenia należałoby rozstrzygnąć, czy odczucie “łaskonośności” jest wśród ludzi

częste czy rzadkie. Autor zakłada nieco nieskromnie, że to on jest wyjątkiem, a siostra raczej normą.

Pytanie: A skąd to przekonanie?

Odpowiedź: Z reakcji jego spowiedników, gdy jeszcze takie kwestie na spowiedzi poruszał. Książa go zawsze łajali, że coś sobie wmawia, że to tak ógolnie nie można powiedziec, że to, że tamto. A obecnie wie, że sami nieczego nie czuli i byli zazdrośni.

Ekstrapolując doświadczenia dobrej, pobożnej, żyjącej w stanie łaski siostry na księży tworzących “reformę” liturgiczną przyjąć trzeba, że oni także tego poczucia “łaskonośności” nie posiadali.

Posiadali być może jej negatywne odczucie, kiedy to konkretne rytuały drażniły ich bardziej lub mniej.

Pytanie: To kto absolutnie obiektywne odczucie “łaskonośności” posiada?

Odpowiedź: Aniołowie lub demony.

I to te ostatnie dokładnie wiedziały, gdzie i jak przykręcić “łaskonośną” śrubę. Okultyści faktycznie przyzywają demony, które im radzą, posiadając wiedzę niedostępną dla ludzi.

Skoro Bugnini był masonem, a wyżsi masoni są przyzywającymi demony lucyferianami, to założyć trzeba, że to właśnie one podyktowały mu tę reformę. Jeśli Bugnini nie był masonem, to musiał być innym okultystą, bo takiej wiedzy i wyczucia żaden człowiek nie ma.

Pytanie: Ale dlaczego nikt nie wyczuwał, że zreformowanym liturgiom czegoś brakuje?

Odpowiedź: Ponieważ już wtedy nikt, podobnie jak siostra, “łaskonośności” nie odczuwał.

Pytanie: Z czym to można porównać?

Odpowiedź: Z głuchym na koncercie. Widzi, że grają, rozróżnia ruchy, ale nie wie, jak to brzmi.

Pytanie: A czym tę “liturgiczną głuchotę” wyjaśnić?

Odpowiedź: Grzechem lub ….

Z pewnością życie w grzechu ciężkim to odczucie niweluje, chociaż go całkowicie nie znosi. Wydaje się, że także nieochrzczeni te sprawy odbierają. Autor wziął na ostatnią Mszę Trydencką opisywanego tutaj Lukasa, który na pytanie, czy coś odczuwa, odparł, że owszem.

Wydaje mu się, że odbiera tutaj w Kościele widzialne odbicie duchowej rzeczywistości, której jest o wiele więcej. Zatem nieochrzczony Lukas czuje więcej od zakonnicy.

Autor zastanawia się nad przyczynami jej stanu, bo sama mu powiedziała, że było tak zawsze. Być może została ochrzczona według nowego rytu chrztu, bo chociaż jest od autora starsza, to reformy Soboru zaczęto wdrażać w Niemczech dużo wcześniej.

Ale Lukas w ogóle ochrzczony nie jest, a czuje. Poza tym wymogi ważności chrztu są minimalne, więc autor zakłada, że chrzczący ją ksiądz ich dopełnił. A może to autor jest wyjątkiem?

Miał on kolegę jezuitę, który go też o to pytał, czy coś czuje. Autor czuł wtedy dużo mniej niż obecnie, jezuita nie zawsze bywał w stanie łaski, więc pytanie było zasadne, ale tak szczerze o sprawach duchowych jak z siostrą nie rozmawiali, bo jezuita tych tematów unikał. Autor również niechętnie mówi na temat swojej sytuacji finansowej, gdy nie ma pieniędzy.

Być może jest jeszcze jedno wytłumaczenie. Siostra do zakonu wstąpiła w wieku 17/18 lat, przedtem za bardzo pobożna nie była, a już w wieku lat 20 została ekonomką, co wiąże się z 16 godzinnymi dniami pracy i chronicznym brakiem czasu na modlitwę. Siostra żyje bardzo przykładnie, ale czasu na modlitwę, czytanie i samotność nie ma, pomijając dni wolne i urlop.

Autor nie zawsze żył przykładnie, ale prawie zawsze był sam, więc czas na to miał, a jak nie miał, to sam zauważył różnicę. Zatem porównując czas spędzony na modlitwie i rozmyślaniu szala przechyla się na korzyść autora, chociaż siostra jest kilka

lat od niego starsza.

Przecież trudno przyjąć, by modlitwa nie prowadziła do wysubtelnienia *sensus fidei*. Św. Teresa z Avila dokładnie ten proces u siebie samej opisuje, więc u innych bywa podobnie.

A skoro obecnie księża lub zakonnice albo się nie modlą albo są tak zapracowani, że modlą się za mało, toteż sami “łaskonośności” nie czują i większych różnic pomiędzy *Vetus* i *Novus Ordo*, pomijając sfere estetyczną, nie widzą.

Jeśli przyjąć, jak czynili to Stoicy, a obecnie przyjmują ezoterycy, że wszystko “wibruje”, co zakłada tez teoria stringów, to przebywając ciągle między ludźmi, a Novus Ordo to przecież wspólnotowość, znajdujemy się jakby ciągle w przestrzeni hałasu i nie wiemy, co byłoby, gdybyśmy zetknęli się z ciszą.

To chyba też wyjaśnia wyjście pustelników na pustynię lub pustelnię, by im nic nie “wibrowało”, pomijając nawiedzające ich demony.

A wracając do Wigilii Pentekostalnej, to zredukowano ją po to, byśmy na cały rok mieli mniej łaski.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.

[redacted]

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related